

# SAKRAMENTY KOŚCIOŁA

Wykład 30

*Ks. Robert Głuchowski*

## POSŁUGA APOSTOLSKA WEDŁUG ŚW. PAWŁA

Największym po Chrystusie teoretykiem kapłańskiego życia i pracy jest w Nowym Testamencie niewątpliwie św. Paweł. Jeżeli dane Jezusowej katechezy w ewangeliach synoptycznych miały raczej charakter prostych wskazań, to w Listach Pawła mamy do czynienia z rozbudowaną już teologią kapłaństwa, lub mówiąc dokładniej: z teologią posługi apostolskiej. Wraca się uwagę, że chodzi ogólnie o posługę apostolską, gdyż w czasie, gdy Paweł Apostoł pisał swoje listy nie była jeszcze go końca wykształcona hierarchia kościelna, a szczególnie takie terminy jak *starsi* (prezbiterzy), biskupi (episkopoi) nie mają jeszcze ścisłej definicji. Inaczej mówiąc nie rozumie się ich jeszcze na tamtym etapie historii jako urzędy kościelne oparte na trzystopniowej hierarchii sakramentu święceń. Dlatego w przypadku teologii Pawłowej mówimy ogólnie o teologii apostołstwa.

W pierwszym rzędzie największe światło na całą teologię apostolskiej posługi Pawła rzuca fakt niezwyklego powołania Szawła, jego osobiste doświadczenie spotkania Jezusa, który powołuje go na swojego apostoła. Ukazuje się w tym kontekście w Listach Pawła rola miłosiernego Boga, powołującego człowieka do zaszczytnej współpracy.

### *Doświadczenie mocy Boga*

Otóż w Pawłowym przeżyciu własnego powołania na czoło wysuwa się odczucie mocy, która od Boga zstępuje na człowieka. Czytamy w 1 Tm 1,12: „Dzięki składam Temu, który mię przyoblekł mocą, Chrystusowi Jezusowi, naszemu Panu, że uznał mnie za godnego wiary, skoro przeznaczył do posługi mnie”.

Paweł jest jakby urzeczony tą Bożą siłą, którą w sobie nosił i dzięki której mógł wytrzymać wszystko (Flp 4,13). Ona to sprawiła, że Paweł chlubił się nawet ze swych ludzkich słabości (2 Kor

11,30). W nich bowiem nie tylko ujawniała się, ale i doskonaliła moc Boża (2 Kor 12,9). Apostoł wyzna nawet, że ukochał swoje słabości, nie będzie się buntował, nie popadnie w rozpacz lub rezygnację. Zdobywa się przy tym na wydawałoby się paradoksalne oświadczenie: „Albowiem ilekroć niedomagam, tylekroć jestem mocny” (2 Kor 12,10).

Tę Bożą moc, energię, lub dokładniej: jej odczucie i okazanie na zewnątrz, uważał Paweł za najważniejszy sprawdzian autentyczności powołania. Jest przekonany, że przepowiadanie Ewangelii dokonuje się dzięki Bożej mocy (1 Tes 1,5), że od tej mocy pochodzi wszelka wartość jego apostołskiej posługi.

Ta moc Boża sprawia, że Paweł okazuje się zdolny do wypełnienia powierzonej mu misji. Dlatego wiedząc, że nosi w sobie moc samego Boga, Paweł nigdy nie przypisywał sobie tego, co nie było wynikiem jego zasług. Bowiem odczuciu mocy Bożej towarzyszyło zawsze poczucie ludzkiej słabości, stanowiąc drugi zasadniczy element autentycznego przeżycia godności apostołskiej. I nawet zwyczajem literackim w listach Pawła stało się wiązanie prawem kontrastu wyznania naturalnej słabości człowieka ze wzmianką o Bożej mocy. Tak więc wyznawał Paweł o sobie, że: „pod względem stosunku do Prawa - faryzeusz, pod względem gorliwości - prześladowca Kościoła” (Flp 3,5); że „z niezwykłą gorliwością zwalczał Kościół Boży i usiłował go zniszczyć” (Ga 1, 13), i że: „w żarliwości o religię żydowską przewyższał wielu swoich rówieśników” (1,14).

Dlatego też wspominając tę smutną przeszłość wyznaje: „Jestem bowiem najmniejszy ze wszystkich apostołów, niegodzien zwać się apostołem, bo prześladowałem Kościół Boży” (1 Kor 15,9). Najprawdopodobniej wskutek polecenia samego Pawła tę bolesną przeszłość Apostoła Narodów opisze dokładnie Łukasz. Odtwarzając jedną z ostatnich mów Pawła zanotuje Łukasz w Dziejach Apostolskich takie oto wyznanie samego Mistrza: „Prześladowałem tę drogę, głosując nawet za śmiercią, wiążąc i wtrącając do więzienia mężczyzn i kobiety, co może poświadczyć zarówno arcykapłan, jak cała starszyzna. Od nich otrzymałem też listy do braci i udawałem się do Damaszku z zamiarem uwięzienia tych, którzy tam byli, i przyprowadzenia do Jeruzalem dla wymierzenia kary” (Dz 22,4-5); „bi-czowałem w synagogach, a kiedy przelewano krew Szczepana, Twego świadka, byłem przy tym i zgadzałem się, i pilnowałem szat jego zabójców” (22,19-20); „niszczył Kościół, wchodząc do domów porywał mężczyzn i kobiety” (8,3); był „błuzniercą, prześladowcą i oszczercą” (1 Tm 1,13); „wtrącił do więzienia wielu świętych, głosował przeciwko nim, gdy ich skazywano na śmierć, i często przymuszał ich bez miary i ścigał nawet po innych miastach” (Dz 26,10-11).

A oto, czym stał się Paweł, kiedy na niego spłynęła moc z góry. Na wstępie prawie każdego ze swych pism przedstawia się jako powołany z woli Bożej na apostoła, przeznaczony do głoszenia

Ewangelii Bożej (Rz 1,1; 1 Kor 1,1; 2 Kor 1,1; Ef 1,1; Kol 1,1; 1 Tm 1,1; 2 Tm 1,1; Tt 1,1), podkreślając niekiedy w sposób szczególny, że jest apostołem „nie z ludzkiego ustanowienia czy zlecenia, lecz z ustanowienia Jezusa Chrystusa i Boga Ojca, który Go wskrzesił z martwych” (Ga 1,1). Najzupełniej jest świadkiem tego, że działa przez niego moc Boża. O swoim głoszeniu Ewangelii powie, że było ono „ukazywaniem ducha i mocy” (1 Kor 2,4), a jego „oręż bojowania nie jest z ciała, lecz posiada moc burzenia twierdz warownych” (2 Kor 10,4). Chłubi się tym, że otrzymał Ducha, który jest z Boga (1 Kor 2,12), i że „zna zamysł Chrystusowy” (2,16), wskutek czego zapewnia, iż słowa jego „na skutek doznanego od Pana miłosierdzia” zasługują na wiarę (7,25) i że prawda Chrystusowa jest w nim (2 Kor 11,10). „Z łaski Bożej jest tym, czym jest” (1 Kor 15,10). Nie zawaha się nawet powiedzieć: „W imieniu Chrystusa spełniamy posłannictwo jakby Boga samego, który przez nas udziela napomnień. W imię Chrystusa prosimy: pojednajcie się z Bogiem” (2 Kor 5,20). Jest wreszcie tak świadomy swych wartości moralnych, że ma odwagę powiedzieć: „Bądźcie, bracia, wszyscy razem moimi naśladowcami i wpatrujcie się w tych, którzy tak postępują, jak tego wzór macie w nas” (Flp 3,17).

Medytacje nad istotą tego przedziwnego kontrastu pomiędzy ludzką słabością a Bożą mocą pozwoliły Pawłowi zrozumieć, gdzie tkwi źródło jego powołania do godności apostoelskiej. Otóż powołanie człowieka do tak zaszczytnej współpracy z Bogiem jest wyłącznym dziełem miłosierdzia Bożego. Mając na myśli swe powołanie Paweł wyzna po prostu: „dostałem miłosierdzia” (1 Tm 1,13; por. 1 Kor 7,25).

W związku z owym tematem miłosiernego powołania przez Ojca może na szczególną uwagę zasługuje początek 2 Kor. Właśnie zaraz na wstępie, oświadczywszy tylko, że jest z woli Bożej apostołem Jezusa Chrystusa, podaje Paweł jedyne chyba w Nowym Testamencie pod tym względem określenie Boga: „Ojciec miłosierdzia i Bóg wszelkiej pociechy” (2 Kor 1,3). Wydaje się, że ten ścisły, bezpośredni związek apostołatu Pawła z uznaniem miłosierdzia jako istoty Boga był przez Apostoła specjalnie zamierzony.

### *Posługa jednania*

Do właściwego przeżycia powołania apostoelskiego należy również dogłębne przejęcie się prawdą o zbawczej śmierci Chrystusa. Powołanie Pawła i jego posługa apostoelska są ściśle powiązane z dziełem odkupienia człowieka. Z wypowiedzi potwierdzających tę uwagę zacytujmy tu przede wszystkim tekst Kol 1,24: „Teraz raduję się w cierpieniach za was i ze swej strony dopełniam braki udręk Chrystusa, w moim ciele, dla dobra Jego Ciała...”. Tekst ten należy do najtrudniejszych w całym Nowym Testamencie, na pewno jednak jest w nim oczywiste powiązanie cierpień Jezusa z apostołskimi

trudami Pawła. Paweł ma dopełniać cierpienia Jezusa nie dlatego, że są one niewystarczające same w sobie. Chodzi tu raczej o doniesienie - poprzez apostołskie trudy Pawła - wszystkim ludziom o cierpieniach Jezusa, umożliwiając w ten sposób wszystkim, którzy kiedykolwiek będą żyć, przyswojenie sobie owoców dzieła zbawienia. Powołanie do apostołatu jest więc wezwaniem do przedłużenia i dopełnienia zbawczego dzieła Chrystusa. Jeszcze bardziej znamienna pod tym względem jest wypowiedź Pawła, tak określająca cel apostołskiego powołania: „dla krzewienia wśród wybranych Bożych wiary i poznania prawdy wiodącej do życia w pobożności” (Tt 1,1). Sam Paweł nazywa się apostołem w nadziei życia wiecznego, obiecanego przed wiekami przez Boga, który będąc Zbawicielem całej ludzkości, powierzył Pawłowi urząd nauczania (por. Tt 1,3). Tak więc powołanie apostołskie Pawła znajduje się w bezpośrednim kontekście wybrania i obietnic.

Tekst najważniejszy spośród interesujących nas w tym kontekście wypowiedzi Pawła to 2 Kor 5,14-21. Paweł w liście tym pragnie wyświecić pewne nieporozumienia, które się zdarzyły między nim a Koryntianami. Dotyka też sprawy swego apostołskiego powołania, co więcej, ukazuje samo źródło swych apostołskich trudów: „Albowiem miłość Chrystusa przynagła nas, pomnych na to, że skoro jeden umarł za wszystkich, to wszyscy pomarli” (w.14).

Owo „przynaglenie”, zgodnie ze znaczeniem użytego tu greckiego czasownika, posiada charakter prawie fizycznego ucisku, który nie pozwalał Pawłowi tkwić długo w jednym miejscu; który zmuszał do podejmowania aż trzykrotnie uciążliwych wypraw misyjnych. Wzmiankowana zaś w tym wierszu miłość będąca podmiotem owego ucisku to nie tyle miłość Pawła do Chrystusa, ile raczej miłość Chrystusa do ludzi, ujawniona w sposób szczególny na krzyżu; to po prostu męka i śmierć Jezusa. Związek tej miłości zbawczej z posługą apostołską będzie zresztą ujawniony jeszcze dokładniej w w.18: „Wszystko zaś to pochodzi od Boga, który pojednał nas z sobą przez Chrystusa i zlecił nam posługę jednania”. Tu widać czym jest dla Pawła posługa apostołska: jest otrzymanym od Boga samego urzędem *pojednywania ludzkości ze Stwórcą*. Nigdzie poza Pawłem nie znajdziemy w Nowym Testamencie podobnej definicji kapłaństwa. Jest ono prostym przedłużeniem zbawczego dzieła Jezusa. Zgodnie z założeniami teologii Pawła cała inicjatywa zbawienia spoczywa w ręku Ojca. Dzieło zbawienia dokonuje się przez Chrystusa. Administrowanie zaś, czyli rozdzielanie owoców zbawienia, zostało powierzone apostołom: dał nam posługę jednania. Próbując z kolei wyjaśnić, na czym polega istota pojednania Boga z człowiekiem, zauważymy, że w Bogu nie dokonuje się żadna zmiana wskutek grzechów popełnionych przez ludzi. Pan Bóg nie zmienia swej miłości na taki gniew, który każe się odwrócić od ludzi. Bóg zawsze darzy człowieka jednakową miłością. Lecz miłość owa nie osiąga człowieka, gdyż właśnie w nim, w człowieku, grzech dokonał bardzo zasadniczej zmiany: człowiek

stał się nieczułym na działanie Bożej miłości. Trzeba go ponownie uwrażliwić, odwrócić twarzą do Boga, pojednać z Bogiem. Proces ten dokonuje się właśnie przy współudziale specjalnie do tego powołanych ludzi, ludzi piastujących „posługę jednania”. Zmiana następuje więc - zgodnie z nawoływaniem Pawła: „W imieniu Chrystusa nalegamy: pojednajcie się z Bogiem” - tylko i wyłącznie w człowieku, a nie w Bogu. Czy jest coś nowego w stosunku do katechezy synoptycznej w owym związku apostołatu z dziełem odkupienia ludzkości? W zasadzie nie: powołani przez Jezusa uczniowie też po to tylko zostali przy boku Mistrza, aby mogli być potem posłani ku nauczaniu i aby sprawiali ulgę cierpiącym.

Gdybyśmy zebrali razem wszystkie wypowiedzi Pawła na temat jego powołania do godności apostoła, okazałoby się, że o tyle w misji swej Paweł widzi sens, o ile jest ona powiązana z dziełem odkupienia. Nie dziwi nas więc, że przemawiając po raz ostatni do biskupów Azji Mniejszej użyje tego wyrażenia: „Uważajcie na samych siebie i na całą trzodę, nad którą Duch Święty ustanowił was biskupami, abyście kierowali Kościołem Boga, który On nabył własną krwią” (Dz 20,28).

Tak więc, ze strony Pawła powołaniu apostołskiemu towarzyszyło odczucie złożonej w nim mocy Boga, czego przeciwieństwem była świadomość ludzkich słabości Apostoła. Z tego kontrastu pomiędzy mocą Boga a naturalną niemocą człowieka wyłaniała się treść tajemnicy Bożego miłosierdzia, w którym to miłosierdziu dostrzegał Paweł ostateczne źródło swej apostołskiej godności. Wreszcie w świadomości i wyznaniach Pawła zachodzi związek pomiędzy faktem jego powołania a zbawczym dziełem Chrystusa.

### *Posługa słowa*

Wypowiedzi Pawła dotyczące *obowiązków apostoła* tworzą dwie grupy tekstów: jednej z nich można by nadać tytuł *ministerium verbi*, druga zaś miałaby za przedmiot sprawy związane z kapłańskim czynem apostoła.

Gdy Chrystus mówił o swoim własnym posłannictwie, przepowiadanie Ewangelii postawił na pierwszym miejscu: „Duch Pański spoczywa na Mnie, ponieważ Mnie namaścił i posłał Mnie, abym ubogim niósł Dobrą Nowinę, więźniom głosił wolność, a ślepym przejrzenie; abym uciśnionych odsyłał wolnych” (Łk 4,18, por. Iz 61,1-2). Taka sama jest w tym względzie myśl Apostoła Narodów. Na temat doniosłości obowiązku głoszenia Ewangelii Paweł wypowiedział się dość zdecydowanie. Kiedy się na przykład potworzyły partie korynckie głównie na podstawie tego, przez kogo jaka grupa pierwszych chrześcijan była ochrzczona, wtedy Paweł oświadczył: „Nie posłał mnie Chrystus, abym chrzczył, lecz abym głosił Ewangelię” (1 Kor 1,17). Nie chodzi w tej wypowiedzi o deprecjonowanie kapłań-

skich czynności, chodzi natomiast to, że ukryte tajemnice Boże nie dotrą do ludzi inaczej, jak tylko poprzez nauczanie apostołów. „Jakże więc mieli wzywać Tego, w którego nie uwierzyli? Jakże mieli uwierzyć w Tego, którego nie słyszeli? Jakże mieli usłyszeć, gdy im nikt nie głosił” (Rz 10,14). Nic więc dziwnego, że swoje apostołskie posłannictwo tak rozumie Paweł: „Pan stanął przy mnie i wzmocnił mnie, żeby się przez mnie dopełniło głoszenie Ewangelii i żeby wszystkie narody je posłyzały” (2 Tm 4,17): „Bóg pragnie, by wszyscy ludzie zostali zbawieni i doszli do poznania prawdy” (1 Tm 2,4).

Tak też pojmuje Paweł swoje własne obowiązki apostołskie. Takie same wymagania stawia swoim uczniom. Kandydat na biskupa musi się odznaczać przede wszystkim zdolnościami do nauczania: „Biskup powinien więc być nienaganny..., gościnny, sposobny do nauczania” (1 Tm 3 2; por. Tt 1, 9), „A sługa Pana nie powinien się wdawać w sprzeczki, ale być łagodnym względem wszystkich, skory do nauczania...” (2 Tm 2,24).

Drugi list do Tymoteusza jest chronologicznie ostatnim spośród pism Pawła jest jakby testamentem duchowym, który Paweł pragnął zostawić Tymoteuszowi. Oto, co czytamy w tym liście na temat posługi apostołskiej: „Zaklinam cię wobec Boga i Chrystusa Jezusa... głos naukę, nastawaj w porę, nie w porę, wykaż błąd, poucz, podnieś na duchu z całą cierpliwością, ilekroć nauczasz... Czuwaj we wszystkim, znoś trudy, wykonaj dzieło ewangelisty” (2 Tm 4,1-5). Mało jest w listach Pawła tekstów, które by z tak wielkim naciskiem zobowiązywały do sprawowania posługi słowa. Wszystkie rodzaje napomnień moralnych - od prośby aż do surowego karcenia - zostały tu przez Pawła uwzględnione.

Być apostołem znaczy to - według Pawła - przede wszystkim głosić Ewangelię, znaczy to naśladować Chrystusa w Jego zamiarach, zapisanych u Mk 1,38n: „Pójdźmy gdzie indziej, do sąsiednich miejscowości, abym i tam mógł nauczać, bo na to wyszedłem. I chodził po całej Galilei, nauczając w tamtejszych synagogach i wyrzucając złe duchy”. Nie inaczej też urzeczywistni się nakaz Jezusa: „Idźcie więc i nauczajcie wszystkie narody” (Mt 28,19). Taką to pieczę otoczone były od samego początku ambona kaznodziejska i sala katechetyczna.

W innych, nie przez Pawła założonych gminach sprawa głoszenia Ewangelii zajmowała równie centralne miejsce wśród duszpasterskich obowiązków przełożonych Kościołów. Oto, co spowodowało wybór siedmiu diakonów: „Nie jest rzeczą słuszną - stwierdzają apostołowie - abyśmy zaniedbali słowo Boże, a obsługiwali stoły” (Dz 6,2). *Ministerium verbi* było narażone na szwank wskutek zaabsorbowania apostołów sprawami miłosierdzia materialnego. To ostatnie należy do spraw istotnych, nie może się jednak dokonywać kosztem głoszenia Ewangelii.

Oprócz samego obowiązku nauczania z instrukcji duszpasterskiej Pawła można też wyczytać wiele szczegółów dotyczących przedmiotu oraz sposobu tego nauczania. Szczegóły owe, podobnie jak wszystko, co Paweł napisał, nie są żadnym teoretyzowaniem, lecz wypływają z konkretnych potrzeb duszpasterskich pierwotnego Kościoła. I tak dość wcześnie zaistniała konieczność wyjaśnienia wiernym Koryntu, czego mogą się spodziewać po nauczaniu Pawła. Apostoł nie zamierza iść w zawody z błyskotliwością Apollosa albo z tzw. mądrością retorów pogańskich. Nie pójdzie na to nawet za cenę utraty popularności apostołskiej.

Zawsze będzie nauczał tak, żeby nie stał się próżnym, żeby nie był pozbawiony treści Krzyż Chrystusa (1 Kor 1, 17). Takie są ramy określające w sposób negatywny przedmiot nauczania apostołskiego. Nie brak też sprecyzowań bardziej dokładnych. Kiedy Żydzi domagają się uporczywie cudów, a Grecy szukają mądrości, jednym i drugim oświadcza Paweł z całą stanowczością: „Postanowiłem bowiem, będąc wśród was nie znać niczego więcej jak tylko Jezusa Chrystusa, i to Ukrzyżowanego” (1 Kor 2,2). Twierdzenie to okaże się zasadą nienaruszalną, normującą zakres oraz treść Pawłowego nauczania. Za żadną cenę nie zrezygnuje z tak pojętego przedmiotu swego nauczania. Inaczej musiałbym opowiadać siebie samego, a nie Jezusa Chrystusa (2 Kor 4,5).

### *Wzniosłość posługi apostołskiej*

W jednym ze swych Listów Pasterskich święty Paweł stwierdza, że dobrego dzieła pragnie ten, kto pragnie biskupstwa: „Jeśli ktoś dąży do biskupstwa, pożąda dobrego zadania” (1 Tm 3,1). Wiemy, że przez biskupstwo należy tu rozumieć wszelką posługę apostołsko-kapłańską. Tak więc słowa powyższe są piękną pochwałą pracy apostoła-kapłana. Jednakże nie posiadalibyśmy najgłębszych, pełnych mistyki wypowiedzi Pawła na temat zaszczytnego charakteru posługi apostołskiej, gdyby Paweł nie był posądzany o to, że jest mniejszy od pozostałych apostołów, że nie jest prawdziwym apostołem. Tę niezamierzoną przysługę wyświadczyli nam przeciwnicy Pawła z Koryntu. Zarzuty przez nich stawiane sprowokowały Pawła do spisania pewnych refleksji na temat wyższości apostołskiej posługi Nowego Testamentu nad posługiwaniem Prawu w ekonomii dawnego Przymierza.

Tą wyższość wykaże Paweł na konkretnym przykładzie, zestawiając swoje posługiwanie apostołskie z pośrednictwem Mojżesza między Bogiem a Izraelitami w przekazywaniu Starego Prawa; o doniosłości nowotestamentalnej posługi świadczy następnie i to, że dokonuje się ona w imieniu Boga i w pewnym sensie mocą samego Boga.

Zestawiając swoją apostołską pracę z posługą Mojżesza w Starym Testamencie, Paweł bynajmniej nie odmawia tamtemu posługiwaniu tytułu do chwały. Jednakże stwierdzenie to służy mu równo-

częście za przesłankę w rozumowaniu, którego konkluzja ma wydobyć ideę nieproporcjonalnie większej chwały przysługującej apostołstwu Nowego Prawa. Gdy bowiem tamto było posługą litery, to jest posługą Ducha; wiadomo zaś, że litera zabija, a Duch ożywia. Inaczej mówiąc: apostołstwo Nowego Testamentu służy pomnażaniu życia - i to jest źródło jego doniosłości - podczas gdy posługa Mojżesza dotyczyła Prawa, które wskutek swych nakazów i zakazów przyczyniało się często do zguby człowieka.

Różnice nie wypływają, rzecz jasna, z samej natury jednego i drugiego posługiwania, tylko z odmienności obydwu ekonomii. Poza tym Mojżesz i Prorocy służyli w pewnym sensie dziełu potępienia - bo Prawo ciągle coś potępiało - apostołowie zaś Nowego Testamentu służą usprawiedliwieniu, czyli zbawieniu i uświęcaniu człowieka (2 Kor 3,9).

Ponadto gdy posługa Starego Testamentu była czymś przemijającym, chwilowym, to apostołstwo Nowego Testamentu, tak jak nowa ekonomia zbawienia, jest definitywne, stałe. Stąd wniosek: „Jeżeli zaś to, co przemijają było w chwale, daleko więcej cieszy się chwałą to, co trwa” (2 Kor 3, 11).

Z owym przemijaniem posługi starotestamentalnej wiąże się symbol zasłony, którą Mojżesz, zstępujący z Góry Synaj, zakrywał swoje oblicze. Czynił to w obawie, aby lud nie dostrzegł, jak znika stopniowo z jego twarzy blask Bożego Majestatu. Otóż Paweł, nie odczuwając tego rodzaju obawy z odkrytą twarzą opowiada Ewangelię. Nie zniknie bowiem już nigdy blask z jego oblicza, tak jak nie odmieni się i nie zniknie nic z planów zbawienia w Chrystusie (2 Kor 3, 13-18).

Tak więc posługa starotestamentalna, aczkolwiek sama w sobie jaśniała blaskiem, przestawała właściwie promieniować znalazłszy się obok wzniosłości apostołstwa Nowego Przymierza (2 Kor 3,10).

Występowanie w imieniu Boga samego jest drugim z kolei źródłem wielce zaszczytnego charakteru apostołstwa nowotestamentalnego. Nie tylko o sobie samym, ale o wszystkich, którzy głoszą Ewangelię, powie Paweł: „W imieniu Chrystusa spełniamy posłannictwo jakby Boga samego, który przez nas udziela napomnień. W imię Chrystusa prosimy...” (2 Kor 5,20). Nieco dalej w tym samym liście czytamy: „Usiłujecie bowiem doświadczać Chrystusa, który przeze mnie przemawia” (13,3). Albo gdzie indziej: „Oręż bojowania naszego nie jest z ciała, lecz posiada moc burzenia, dla Boga, twierdz warownych” (10,4). Zresztą o całym swym nauczaniu powie Paweł, że: nie miało nic z uwodzących przekonywaniem słów mądrości, lecz było ukazywaniem ducha i mocy, aby wiara wasza opierała się nie na mądrości ludzkiej, lecz na mocy Bożej (1 Kor 2,4-5).

Tak więc Paweł daje tu dowód pełnego zrozumienia słów wypowiedzianych kiedyś przez samego Jezusa: „Kto was słucha, Mnie słucha, a kto wami gardzi, Mną gardzi” (Łk 10,16). Na innym miej-



scu powie Paweł, że każdy apostoł jest włodarzem tajemnic Bożych (1 Kor 4,1). Co to znaczy włodarzyć tajemnicami Bożymi? O jakie tu chodzi tajemnice? Otóż tajemnice owe to nie tylko plany zbawienia świata, Boże tajniki, to także, w pewnym sensie, synonimy naszych sakramentów i wszystkich środków, przy pomocy których łaska ma służyć na ludzi. Apostoł ma władzę szafowania tak pojętymi tajemnicami, jest dystrybutorem łaski Bożej.

Wreszcie praca apostolska jest uznana przez Pawła za roznoszenie po świecie wonności samego Chrystusa: „Jesteśmy bowiem miłą Bogu wonnością” (2 Kor 2,15). Chodzi więc o jakąś szczególną atmosferę, którą wytwarzają apostołowie przez swą obecność, i w której ludzie czują się tak, jakby obcowali z samym Chrystusem.

Podsumowując tę refleksję nad tylko niewielką częścią Pawłowej teologii apostołstwa można stwierdzić, że w świetle słów Pawła apostołstwo to wielka tajemnica, w której Bóg powierza człowiekowi tak wiele. Świadczy to o wielkiej godności ludzkiego posługiwania, o dopuszczeniu człowieka do niezwyklej bliskości z Bogiem. Można zatem o każdym spośród apostołów powiedzieć, że jest mężem zaufania Bożego, jest człowiekiem, na którego liczy Pan Bóg, że tkwi w samym sercu niepojętych spraw Bożych, że jest „wtajemniczonym Bogu”.